Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 4 strony.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W ekspед. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 30. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,223. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 90 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, czwartek 4 sierpnia 1932 r. | Rok XII

Wielki dzień w Gdyni

Mocarna manifestacja Narodu Polskiego — Ślub Narodu

Gdynia 31 lipca 32.

Święto Morza...

Dostarczyło ono każdemu z uczestników Święta wiele pięknych, gigantycznych i nigdy niezapomnianych emocyj.

GDYNIA — W ODŚWIĘTNEJ SZACIE.

Wczesny ranek zastał miasto, już tonące w powodzi flag państwowych i zieleni. Konsulaty państw obcych salutują miasto swemi sztandarami. Wszystkie motorowe środki lokomocji udekorowane chorągiewkami. Bramy triumfalne, girlandy, pomysłowe dekoracje gmachów państwowych i prywatnych — nadały miastu odświętny wygląd. Mury i słupy zalepione odezwami Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz komitetu organizacyjnego Święta.

POTĘŻNY NAPŁYW PRZYJEZDNYCH.

Już w sobotę można było zaobserwować wielką liczbę przyjezdnych z całej polski. Przybywające zwłaszcza w godzinach rannych i wieczornych pociągi — wyrzucały z wagonów niezliczoną liczbę osób. Stan ten potęgował się coraz bardziej, aż osiągnął swój punkt kulminacyjny w niedzielę, kiedy to liczba pociągów normalnych i nadzwyczajnych, przybyłych do Gdyni — przekroczyła cyfrę 60!

Według pobieżnych obliczeń przybyło na Święto Morza 100 tysięcy osób! Liczba doprawdy imponująca!

PRZYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ.

Godzina 9 rano. Na ulicach niezliczone tłumy. A z dworca ciągną nieprzerwane sznury delegacyj, wycieczek, oddziałów sportowych i harcerskich. Raptem lotem błyskawicy roznosi się wieść, iż Prezydent Rzeczypospolitej ze świtą w towarzystwie premjera Prystora stanął na ziemi gdyńskiej. Z dworca dochodzą dźwięki hymnu państwowego. Po chwili Dostojny Gość odjeżdża na Oksywie do kasyna Marynarki Wojennej.

NABOŻEŃSTWO — KAZANIE — BŁOGOSŁAWIEŃSTWO MORZA I OKRĘTÓW — PRZEMÓWIENIA.

Uroczystość „Święta Morza" rozpoczęła się na Nabrzeżu Wilsonowskiem o godz. 11 nabożeństwem, celebrowanem przez Biskupa Chełmińskiego, ks. Okoniewskiego w asyście duchowieństwa kapituły chełmińskiej. Przed imponującym ołtarzem, ustawionym wśród molo na tle okrętów, zasiadł na specjalnem podwyższeniu naprzeciw biskupiego tronu Pan Prezydent Rzplitej

W krzesłach zasiedli marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele Rządu z Premjerem na czele, generalizacja, przedstawiciele władz miejscowych i organizacyj społecznych, obok ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe czterech pułków kawalerji, dalej widoczny był las sztandarów organizacyj społecznych. Molo rybackie i całe wybrzeże wilsonowskie zajęły nieprzeliczone tłumy publiczności i oddziały wojska, które w skupieniu wysłuchały nabożeństwa. W czasie nabożeństwa chór pod batutą Nowosielskiego odśpiewał pieśni religijne.

Kazanie wygłosił ks. BISKUP OKONIEWSKI który przypomniał słuchaczom te części z Pisma św., a zwłaszcza z Ewangelji św., które odnoszą się do morza. Jak wielce Chrystus Pan umiłował morze, świadczy to, że często nad brzegami jego nauczał, tam czynił swe największe cuda, tam swych uczniów zaprawiał do trudów i poświęceń w pracy apostolskiej. W misterny sposób Ks. Biskup powiązał cytaty Pisma św. ze wskazaniami na dobę dzisiejszą, wzywając zgromadzonych do uczuć wdzięczności wobec Boga za odzyskane morze, do wytrwałości w pracy, a zwłaszcza do wysiłków wspólnych całego narodu, do czego jest nieodzowna zgoda i spokój.

Po kazaniu Ks. Biskup pobłogosławił morze i okręty, życząc Panu Prezydentowi i całemu narodowi, aby to błogosławieństwo przyniosło pożytek

Po nabożeństwie wygłosił przemówienie prezes oddziału gdyńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, prezes komitetu święta morza Rummel.

PRZEMÓWIENIE B. MIN. KWIATKOWSKIEGO

Gdyby tu, ponad brzegami Bałtyku mogły przemówić dziś dawno zagasłe i zapomniane wieki historji, gdyby tu w cudowny sposób mogły się odezwać zczerniałe obrazy i stare kamienie, ruiny i mury miast, zamków, kościołów pomników i grobowców, gdyby tu wyszła dziś z fal morskich wizja zatopionych w ciągu stuleci okrętów z polską banderą, gdyby dziś zjawić się mogły cienie i duchy rycerzy i żołnierzy, którzy tu walczyli i tu polegli od najdawniejszych zamierzchłych lat słowiańsko-polskiej historji nad Bałtykiem, gdyby to ożyły na chwilę wszystkie ofiary i wszystkie wysiłki, wszystkie myśli i wszyscy ludzie, którzy w imię Polski trwali i organizowali się w ciągu tysiąclecia nad brzegami Bałtyku, to w dniu dzisiejszego „Święta Morza" zerwałby się jeden wielki, potężny, niemilknący okrzyk na przestrzeni wielu setek kilometrów wybrzeża, od Odry aż po Niemen: Niech żyje Polska!

Nie przybyliśmy tu nad morze polskie ani jako goście, ani jako wędrowcy, nie przybyliśmy tu z obcej łaski ni protekcji, na własnej ziemi stoimy, na własną przeszłość — nieraz bohaterską i zwycięską, czasem twardą i gorzką — tu spoglądamy, dla własnej lepszej przyszłości tu trwać i pracować będziemy i własne polskie morze dzisiejszem świętem uczcimy!

Tu — nad brzegami Bałtyku koncentrowały się zawsze najważniejsze sprawy gospodarcze i polityczne Polski, tu biły źródła wielkości, sławy i potęgi Polski Zygmuntowskiej, tu — gdy Polska od spraw morza i handlu odwracać się poczęła — wylęgły się i rozrosły pierwsze siły, pracujące systematycznie nad zgubą i upadkiem Rzeczypospolitej XVIII wieku.

Bo też nigdzie nie rozstrzygały się sprawy ważniejsze dla Polski, decydujące o losie wielu pokoleń, o położeniu wielu miljonów ludzi, sprawy nieraz niepozorne, a przecież sięgające swemi skutkami aż do źródeł bytu państwowego, jak właśnie tu — na brzegach morza Bałtyckiego. Zarazem żadna z dzielnic w najdawniejszej przeszłości Polski, w epoce Piastów i Jagiellonów nie była może w takiej obfitości zroszona krwią polską w obronie przed obcym najazdem, jak właśnie ziemia Pomorska

Rozumiała dawna Polska polityczną wartość ziemi pomorskiej: wybrzeży Bałtyku, ale często nie doceniała wartości gospodarczej tych dzielnic i wartości własnej wytrwałej i upartej pracy na morzu, pomimo, iż każde pokolenie olbrzymi haracz płaciło obcym za ten błąd. Odwrotnie, z niezwykłą własnością rozumieli wrogowie Polski, że kto chce Polskę jako państwo politycznie zabić a gospodarczo uzależnić i eksploatować, że kto chce naród polski „z wolnego — niewolnikiem uczynić" — ten musi dążyć niezmiennie do odcięcia Polski od morza i wytępienia ludności polskiej na Pomorzu.

Tu bowiem — u wrót Bałtyku — nad tą małą „resztówką" praw Polski do morza, tu u stóp powstającej Gdyni w porcie gdańskim leży klucz egzystencji i rozwoju gospodarstwa polskiego dziś — tak samo — jak leżał tu przed wiekami. Tu, u wrót Bałtyku, leżą najszczytniejsze i najstarsze tradycje historyczne Polski z okresu, w którym naród zorganizowany, rządny, wolny, spoisty, zamożny, stojący na straży prawa, nie mieczem ale rozumem i miłością łączył narody i w zgódzie rozwiązywał największe zagadnienia wewnętrzne. Tu, u wrót Bałtyku, koncentrują się najistotniejsze walory polityczne Polski. Tu dopiero zjednoczenie ziem polskich staje się najważniejszą rzeczywistością, tu **„każdy choćby najmniejszy obywatel rozumie naocznie i odczuwa, że Polska jest wolna i niepodległa".**

Dziś więc, gdy godność zdeptanej sprawiedliwości międzynarodowej została ponownie przywrócona, gdy zbrodnie podziałów Polski zostały przekreślone, gdy zgodnie z manifestem pokojowym wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona i zgodnie z wyrokiem, aprobowanym przez cały prawie cywilizowany świat, Polska powróciła na własne brzegi Bałtyku, to musimy mieć nigdy nie zamąconą świadomość, że tu obok przysługujących jej praw, ciążą na niej dziejowe i prawowe obowiązki.

Trzeba umieć i chcieć objektywnie popatrzeć na mapę polityczną i gospodarczą Polski współczesnej, aby zrozumieć wartość naszej granicy morskiej, pracującej ekonomicznie już obecnie stokrotnie aktywniej, niż jakakolwiek granica lądowa Rzeczypospolitej. Żaden kraj w Europie nie ma podobnej sytuacji martwych gospodarczo granic lądowych, żaden kraj nie może zrozumieć i odczuć, czem jest dla nas Gdynia i Pomorze, czem jest dla nas bezpośredni kontakt z morzem, jak głębokim symbolem życia i stopniowego wyzwalania miljonów ludzi z łańcucha nędzy jest dla nas każdy okręt, przybijający do portów Polski, każdy nowy dźwig, każdy nowy skład, nowa fabryka, nowa linja kolejowa, nowy dom czy nowa placówka handlowa na wybrzeżu.

Wiemy i możemy stwierdzić w obliczu wszystkich narodów dobrej woli i szanujących jeszcze prawdą wyżej niż siłę, iż przyszliśmy na odzyskane, własne wybrzeże morskie poprzez ziemie rdzenne polskie, narodowo najbardziej czyste i jednolite, z hasłami uczciwego pokoju i współpracy, nie zaś ze sztandarem nienawiści! Z hasłami pracy twórczej i realnej — nie zaś z tendencją niszczenia!

Nie nas ponosi przesądna i zwyrodniała ambicja narodowa, nie my szukamy nowych i nieprawych nabytków i grabieży — lecz jedynie chęć służby w imię postępu i cywilizacji, w imię zrównania narodów pod względem politycznym i ekonomicznym jest tu naszem pokojowem zadaniem i prawem Czyż prawa do tej pracy wymagają jeszcze dodatkowej legitymacji, oprócz tej którą dawno już wystawili nam dobrowolnie nasi przeciwnicy, gdy przed wojną we wszystkich statystykach, wydawnictwach, mapach, — udowodniali polskość Pomorza i uważali za obowiązek odwoływanie się do praw wyjątkowych dla stępienia przewagi żywiołu polskiego? W tych warunkach tylko nieuczciwość i rozmyślna ślepota nie mogłyby dojrzeć wyraźnie, że prawo do ziemi Pomorskiej i prawo do nieskrępowanej niczem pracy na naszem wybrzeżu morskiem są niepodzielnie po naszej stronie.

A prawo to nakłada na nas obowiązek odparcia każdego ataku, jakikolwiek on będzie, a ataku zbrojnego odparcia z bronią w ręku i w walce aż do naszego zwycięstwa. Zdajemy sobie sprawę, iż niema wyższej wartości dla człowieka — jak pokój, ale tu właśnie niema dla nas kompromisu: tu żadne szachrajstwo polityczne przemycić się nie może, bo będzie rozdeptane przez miljony nóg polskich, przez cały naród łącznie z każdorazowym rządem. Mamy tę świadomość, że dziś frontem do morza polskiego stoją tu w Gdyni liczne tysiące, ramię przy ramieniu, że tu nic nas nie dzieli, a wszystko łączy i wiąże w jedno spoiste społeczeństwo. Mamy również tę świadomość, że w razie potrzeby, że w razie niebezpieczeństwa — grożącego morzu — za każdym z nas staną w kraju liczne tysiące ludzi, dla których wartość życia, wartość morza polskiego jedno i to samo.

Nienawiść, zazdrość, buta, — nieraz już w historji Polski strasznie przegrywały. Miłość — nigdy jeszcze na trwałe pokonana nie była. A Polskę do wybrzeża morza Bałtyckiego, do Gdyni-miasta i Gdyni-portu, do dalszej niezłomnej pracy prowadzi właśnie miłość!

Może to jest tylko odzew drzemiący w duszach naszych z przed wielu wieków. Najstarsi bowiem historycy nasi i obcy wspominają, że przodkowie Polaków, Wenedowie, założyli ongiś olbrzymie miasto handlowe i portowe nad Bałtykiem u ujścia Odry, zwane Weneda. Istnieją w muzeach monety złote tego miasta. Jeden ze starych autorów niemieckich wspomina, iż miasto to ongiś zaliczało się do „największych w Europie". Gdy wyrosły inne potęgi morskie handlowe na Bałtyku — miasto z zawiści zostało zburzone przez obcych.

Może dziś — jak cud odradza się tu to bajeczne miasto słowiańskie jako Gdynia i rośnie od roku 1924 w zawrotnem tempie. Przy niem, jako przy symbolu naszej wolności, naszej pra-

(Dokończenie na stronie 2-iej)

(Dokończenie ze strony 1-szej).

cy twórczej na morzu, stoją uczucia całej Polski. Podniesiony tu dziś przez nas okrzyk odbije się echem od Karpat i spotęgowany w miljonach serc, wróci tu nad Bałtyk:

Niech żyje Polska pracująca na morzu!

Niech żyje bohaterska ludność polska, która wieki przetrwała nad Bałtykiem!

Niech żyje i rozwija się potężna Gdynia!

W dlaszym ciągu przemawiał prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer, wznosząc okrzyk na cześć Polski i Jej Prezydenta. Po przemówieniu starosty krajowego pomorskiego Łąckiego, który wraz ze zgromadzonymi naczelnikami gmin złożył na ręce Pana Prezydenta hołd ziemi pomorskiej

TEKST ROTY.

My przedstawiciele ziemi i miast pomorskich, zebrani w dniu „Święta Morza" nad Bałtykiem, którego szerokie wybrzeża przez wieki znajdowały się w posiadaniu przodków naszych, a gdzie dzisiaj wysiłkiem całej naszej Ojczyzny port Gdynia wyrasta i krzepnie, aby ugruntować moc i potęgę Państwa, zmierzającą do zapewnienia dobrobytu przyszłych pokoleń polskich —

w obliczu Najdostojniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli Rządu, Duchowieństwa oraz władz wojskowych i cywilnych;

zaprawieni od wieków w walce o wolność Pomorza i całość zjednoczonych ziem polskich; pomni nakazu Mściwoja, wzywającego nas do nierozerwalnego a wiernego związku z naszą Macierzą Polską,

zapatrzeni w niezłomną wolę przodków naszych, co przed pół tysiącem lat w Związku Pruskim pod hasłem Ojczyzny Polskiej składali Jej ochoczo ofiary z krwi i mienia w walce z najeźdźniczym Zakonem Krzyżackim,

zahartowani w dobie ostatniej uporczywą obroną języka i ziemi, kultury i mienia oraz całej tradycji przodków przed chciwym spadkobiercą rycerzy krzyżackich,

wzmacniamy dziś nierozerwalność węzłów naszych z Polską i ślubujemy Jej wierność i wytrwałość niezłomną w pełnieniu straży przy tej niezwalczonej twierdzy polskiej nad Bałtykiem — tak nam dopomóż Bóg!

Wśród powszechnego napięcia zabrał głos Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

„Drodzy Rodacy! Obchodzona dziś uroczystość „Święta Morza" skupiła tu nad polskiem wybrzeżem całą Polskę. Cała Polska bierze udział w dzisiejszem święcie, bo z całej Polski ściągnęły tu wielotysięczne tłumy, a myśli i serca tych, co przybyć nie mogli, zwrócone są także tu w stronę naszego morza. Wszyscy Polacy patrzą z dumą i radością na dokonane już nad morzem prace i oczekują dalszego ich postępu.

Umiłowanie morza i zrozumienie jego znaczenia dla państwa nie było obce naszemu narodowi i za czasów dawnej Rzeczypospolitej, brakło jednak świadomej, planowej i stałej woli i pracy dla rozwinięcia naszych stosunków morskich naszego handlu morskiego i naszej floty. Największa zaś nawet idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie zostać mrzonką.

Takim kształtem widomym umiłowania przez obecne pokolenie Polaków morza i właściwej oceny wielkiej roli, jaką odgrywa ono w życiu odrodzonej Rzeczypospolitej, jest budująca się w najtrudniejszych warunkach Gdynia, jako konieczne dopełnienie Gdańska i zwiększająca się z roku na rok nasza flota. Dążenia nasze do stworzenia wielkiego polskiego handlu morskiego zostały zapoczątkowane, ale wymagają ciągłego dalszego wysiłku i czujności. Dzisiejsze święto jest symbolem zbiorowej woli całego narodu podjęcia takiego wysiłku .

Ale nietylko ku samemu morzu biegną dziś myśli i uczucia polskie. Biegną one i ku całej starej ziemi pomorskiej, która jest nam wszystkim szczególnie droga jako ta dzielnica, która zrządzeniem losów tyle wycierpiała, opierając się przez długie lata niewoli skutecznie próbom wynarodowienia, pomimo, że czynione były wszelkie wysiłki i że używano wszelkich rozporządzalnych metod i środków, aby zatrzeć polskość z jej powierzchni, aby jej dziecko w szkole zapomniało języka polskiego.

Jeżeli pomimo tych wysiłków Pomorze zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przedewszystkiem kobietom pomorskim, które jako matki i wychowawczynie — tak jak i na Śląsku i w Poznańskiem uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy to również tej części duchowieństwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwowych oraz wpływowej części obcego duchowieństwa, szerzyła wytrwale wśród swych parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez los nawiedzionej a zarazem tak ważnej dla całego Państwa, jako jedyny dostęp do morza sprawiło, że dziś po 12 latach odzyskania jej szczególną jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumienie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu. Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie ze sobą i dalsze rozbiory, był początkiem końca naszej niepodległości.

Ta nauka historji zapadła głęboko w nasze serca; głosi ona, że nie masz Polski bez morza i Pomorza, a udział tych niezmierzych rzesz które ściągnęły na dzisiejsze święto z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, mimo będących w toku żniw, mimo trosk i kłopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy, ukochania tej ziemi i przywiązania do morza".

Po przemówieniu Pana Prezydenta z nadwybrzeża portowego popłynęła na morze pieśń „Nie rzucim ziemi", podchwycona przez wielotysięczne tłumy.

DEFILADA TRWAŁA 2 GODZINY

O godzinie 14-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty, przedstawicieli rządu i generalicji zajął trybunę, ustawioną przy ulicy 10-tego lutego, naprzeciwko okazałego gmachu poczty rozpoczęła się defilada wojska, prowadzona przez dowódcę pomorskiej brygady kawalerji płk. Abrahama. Przedefilowały kolejno oddziały marynarki wojennej i morskiego dywizjonu lotniczego, witane burzliwemi oklaskami publiczności, oddziały podchorążych, sanitarnych, batalion morski z Wejherowa, szwadrony kawalerji i delegacje pułkowe. Za wojskiem w długich kolumnach maszerowały oddziały przysposobienia wojskowego, związków zawodowych, organizacyj społecznych, delegacje Ligi Morskiej i Kolonjalnej z najodleglejszych zakątków kraju. Długo niemilknącemi oklaskami witano delegacje Gdańska, Śląska, Lwowa i Wilna. Udział w pochodzie grupy czeskosłowackiej, jugosłowiańskiej oraz młodzieży litewskiej, przybyłych do Gdyni na dzień „Święta Morza", wywołał powszechne gorące wyrazy głębokiej sympatji. Pochodowi, który trwał 2 godziny, przyglądali się licznie przybyli goście i tłumy miejscowej ludności, zalegające ulice, balkony i dachy domów.

Po zakończeniu defilady, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, eskortowany przez dwa szwadrony kawalerji, odjechał do portu wojennego. W czasie defilady nad Gdynią krążyły eskadry samolotów wojskowych.

Uroczystościom „Święta Morza" towarzyszyła przez cały dzień piękna nadmorska pogoda. Całe miasto przybrało odświętny i uroczysty wygląd. Ulicami przeciągają olbrzymie rzesze miejscowej i przyjezdnej ludności z najodleglejszych okolic Rzeczypospolitej. Widzi się malownicze stroje regionalne, górali z Podhala i Podkarpacia, okolic Żywca, Łowicza — Księżaków, Kurpiów, Krakowiaków i innych. Wyróżniają się w tłumie pioropusze górników śląskich i dąbrowieckich. Wszyscy oni manifestują gorąco swą sympatję dla polskiego morza i łączą się w tym uroczystym dniu jego święta.

* * *

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA „WILKU".

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z całem otoczeniem, Marszałkiem Sejmu i Senatu i przedstawicielami władz państwowych wizytował w poniedziałek rano na zwiedzanie urządzeń marynarki wojennej. Na pokładzie łodzi podwodnej „Wilk" spotkali Pana Prezydenta dowódca dywizjonu łodzi podwodnych komandor podporucznik Pławski oraz dowódca „Wilka" kapitan marynarki Mohuczy. Oprowadzali Pana Prezydenta po łodzi udzielając wyjaśnień kierownik marynarki — admirał Świrski oraz dowódca floty komandor Unrug. Wspaniała postawa załogi, świetne wyekipowanie łodzi w najnowsze zdobycze techniczne, niezwykła czystość i porządek wewnątrz łodzi wzbudziły podziw i zachwyt zwiedzających. Pan Prezydent żywo interesował się szczegółami technicznemi. Następnie zwiedzono arsenał poczem Pan Prezydent i jego otoczenie wyruszyli motorówkami na o. r. p. „Wicher", stojący na redzie. Na „Wichrze" powitał Pana Prezydenta komandor Stankiewicz, dowódca „Wichru" — Morgenstern. „Wicher" z Prezydentem i otoczeniem na pokładzie wyruszył całą parą przy pięknej pogodzie w stronę Helu, gdzie łódź podwodna „Ryś" wykonała szereg manewrów kilkakrotnie się zanurzając i wykonując inne ćwiczenia.

* * *

Niektóre pisma wyrażały obawę, że święto ogólno-narodowe zamienić się może w święto bez wyrazu i bez powagi. Pisała o tem „Drwęca" (Nowemiasto na Pomorzu), twierdząc, że „potrzeba wpierw usunąć z horyzontu naszego wewnętrzno-politycznego życia te zgrzyty i rozdźwięki, które niby czarne chmury zwisają z niego nad naszemi głowami, a ponure swe cienie rzucać gotowe i na cały ten uroczysty obchód".

Organ endecji na Pomorzu, „Słowo Pomorskie" przed „Świętem Morza" zupełnie drobnemi czcionkami podawało wiadomości o „Święcie" a jeśli podało to jeszcze w tonie lekceważącym. — Myśleli, iż „Święto Morza" przez nich ignorowane i nawoływanie iż Święto jest „początkiem bramy wjazdowej dla żydów — nie będzie ogólną manifestacją narodową. — Zmylili się panowie z N. D." —

Naród zrozumiał, że jeśli chodzi o morze, to myśli wszystkich są równe, — niema różnic politycznych, niema partyj!

Po święcie „Słowo Pom." dopiero zaczęło wielkimi literami drukować, że „Święto Morza" się udało. — Poco ta obłuda?!.

Również „Kurjer Poznański" wyraża obawę, że święto stanie się świętem nie całego Narodu, lecz tylko nielicznych grupek

Obawy były płonne. Święto odbyło się w ramach ogólno-narodowej manifestacji przeciw niemieckiej. Cały naród zadokumentował, że Pomorze i Bałtyk stanowią po wieczne czasy nierozerwalność z Macierzą. Święto odbyło się po myśli odezwy wojewody pomorskiego który m. inn. mówił w odezwie tej:

— „W Gdyni... cały naród przez swych przedstawicieli złoży ślubowanie polskiemu morzu....

Niechaj wszystkie organizacje i stowarzyszenia znajdą się w tym dniu nad morzem w jednym szeregu.

Niechaj ci wszyscy, którzy chcieliby w ten czy w inny sposób kwestjonować nasze prawo do wybrzeża morskiego, zrozumieją, że, jeśli chodzi o morze — to niema w Polsce ani partyj ani klas, niema różnic religijnych ani społecznych, jest tylko jeden wielki i zwarty naród polski, świadomy swych zadań i obowiązków".

Tak jest! Niema, nie powinno być, i nie może być różnic wśród organizacyj i zrzeszeń politycznych polskich tam, gdzie chodzi o całość naczych granic, gdzie chodzi o wielką, potężną Polskę, tę Polskę, którą Chrobry i Jagiellonowie na mapie Europy zakreślili.

Zgrzyty, jeśli jakie istnieją, zniknąć muszą w naszym Narodzie. Tego wymaga od nas dobro kraju!

Wojna Paragwaju z Boliwją

Buenos Aires (Pat.) Z Assomption donoszą, że w Paragwaju ogłoszono mobilizację powszechną i wprowadzono stan wojenny.

Assumption. (Pat.) Rząd zwrócił się do kongresu z żądaniem uchwalenia powszechnej mobilizacji.

Buenos Aires. (Pat.) Poseł paragwajski w Buenos Aires w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył, iż wojna z boliwją została ogłoszona wskutek ataku wojsk boliwijskich na jedną z fortyfikacyj paragwajskich.

— o —

O wyczynach niemieckiego dyplomaty

Do historji dyplomacji światowej wejdzie nowe nazwisko: — baron Emil von Rintelon, radca legacyjny poselstwa Rzeszy Niemieckiej w Warszawie i latem Roku Pańskiego 1932 zastępca posła w charakterze charge d'affaires ad interim.

Historyk dyplomacji zanotuje nazwisko barona von Rintelen w rozdziale, noszącym tytuł: — „jak dyplomata denerwować się nie powinien i czego mu czynić nie wolno".

Jednocześnie zaś przybędzie cenny przyczynek do pojęć opinji publicznej o obyczajności niemieckiej, o wychowaniu, poczuciu taktu i znajomości elementarnych zasad grzeczności również.

Rozpatrzmy następujący fakt: — w dniu obchodzonego uroczyście przez całą Polskę „Święta Morza" domy w polskich miastach i w polskich wsiach dekorowane były flagami państwowemi. Flaga biało-czerwona powiewała również na domu, oznaczonym Nr. 1 w Alei Róż, pięknej ulicy warszawskiej, położonej w dzielnicy, zamieszkanej gęsto przez obcych dyplomatów. Dom jest własnością polską i mury jego mają zaszczyt udzielać schronienia baronowi Emilowi von Rintelen oraz kilku innym śmiertelnikom, mniej i więcej od niego stanowiska piastującym.

Słoneczny ranek niedzielny wywabił barona von Rintelen do znajdującego się przed domem ogródka. Przechadzał się po żwirowej alejce, oddychał głęboko. Oczy jego błądziły po niebie — tam, niedaleko od Gdyni płynął teraz Zeppelin, zdążając do Gdańska. Myśli jego pobiegły jeszcze dalej. W Niemczech odbywały się wybory — kto wie, jak to się wszystko skończy? — kogo się trzymać? — może Hitler zwycięży i pozostawi na placówkach zagranicznych tylko tych dyplomatów, którzy hołdują jego metodom? Trzeba być energicznym! — powiedział sobie baron von Rintelen i... wzrok jego padł na powiewającą przy sztachetach ogródka flagę polską.

Musiał baron von Rintelen odczuwać w tej chwili sensacje psychologiczne, dające się porównać z przeżyciami duchowemi młodego byka na widok czerwonej płachty torreadora. Do takiego przypuszczenia upoważnia nas sposób postępowania barona von Rintelen na widok flagi polskiej, powiewającej na polskim domu, w stolicy Polski.

Byk ma zwyczaj rzucania się na płachtę czerwoną i darcia jej rogami i kopytami. Baron von Rintelen zachował się w sposób identyczny z wyjątkiem kopyt i rogów.

Rzucił się tedy na flagę, zerwał ją i poczuł błogie zadowolenie.

Byk, rzucając się na czerwoną płachtę, także nie pamięta, że za niej może wysunąć się ostrze szpady matadora. Baron von Rintelen nie zastanowił się również nad konsekwencjami swego skoku na płot ogródka.

Sądzimy, że rząd polski w najbliższych dniach potrafi uprzytomnić mu te konsekwencje. Dyplomata, demonstrujący na płocie ulicznym swój stosunek do państwa, w którem jest akredytowany — nie przynosi zaszczytu przedewszystkiem tym, którzy go na placówkę wysłali.

Skróty

* **Królewiec.** W okolicy miasteczka Seckenburg w Prusach Wschodnich wybuchła epidemja tyfusu brzusznego.

* **Paryż.** Z Tokjo donoszą, iż panują tam wielkie upały, dochodzące do 42 stopni.

* **Cieszyn.** W Chybiu, pow. cieszyński, aresztowano niebezpiecznego zbrodniarza Starania, którego skutego w kajdanki odprowadzono na posterunek policyjny i pozostawiono pod dozorem st. posterunkowego Dordy. O północy zbrodniarz wyrwał bagnet policjantowi i zadał mu ciężką ranę w brzuch, poczem sam zbiegł. Zbrodniarza dotychczas nie ujęto.

* **Teheran.** Okólnik ministra Poczt i Telegrafów wyznacza urzędnikom 4-miesięczny termin dla nauczenia się pisowni literami łacińskiemi.

* **Hamburg.** Rząd państwa oldenburskiego upoważnił gminy do ściągania podatków w naturze. Zebrane artykuły rozdzielane będą jako zasiłki opieki społecznej gmin.

* **Hamburg.** Na wybrzeżu duńskiem nurek znalazł szczątki okrętu linjowego, który został wysadzony w powietrze w r. 1808 w bitwie z anglikami. Zorganizowano ekspedycję z nurków, która spodziewa się wydobyć z dna morza wiele przedmiotów muzealnej wartości.

— o —

Rowerami nad Polskie Morze

Jak już donosiliśmy, w dniu 21 lipca br. rano wyruszyła wycieczka członków Tow. Cyklistów „Pogoń" — udająca się nad Polskie Morze. —

Trasa prowadziła przez: Grudziądz, Nowe, Skórcz, Zblewo, Starą Kiszewę skąd udano się na nocleg do Wysina pow. Kościerzyna, gdzie uczestnicy wycieczki znaleźli gościnne przyjęcie u dzierżawcy plebanki **p. Chodzińskiego.**

W następny dzień rano wycieczka ruszyła z Wysina do Gdyni, — dokąd przybyto w niespełna 4 godzinach. —

Gościny w Gdyni udzielił b. wice-prezes Tow. Cyklistów „Pogoń" p. **Chrzanowski.** Całe popołudnie spędzono na zwiedzaniu Gdyni jak również dzień następny (sobota 23 lipca).

Na uczestnikach wycieczki wielka Gdynia wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie i podziw, tembardziej, że wśród uczestników wycieczki znajdowali się tacy, co Gdynię widzieli 5 lat wstecz. —

Przedstawiciele władz w Gdyni byli dla uczestników wycieczki bardzo uprzejmi, zwłaszcza policja.

Z ciekawych objektów jakie zwiedzono w Gdyni wymienić należy: Łuszczarnię ryżu, urządzenie portu handlowego, różne magazyny, pocztę, banki, przetwornię prądu elektrycznego i cały szereg innych.

Pozatem byliśmy świadkami odjazdu okrętu „Kościuszko" który udawał się z wycieczkowiczami do Belgji. (Wycieczka zorganizowana przez I. K. C. Kraków).

Po południu udała się wycieczka przez Puck do Cetniewa, do obozów letnich p. w. i w. f. gdzie spotkała Komendanta p. w. z Wąbrzeźna **por. Kuliszewskiego.**

Za wstawiennictwem p. por. K. uzyskaliśmy w obozie nocleg i jakotakie przyjęcie. —

W niedzielę rano (24. 7.) wyruszono w drogę powrotną znowu do Wysina. —

W Wysinie pozostano do wtorku rana, gdyż gościnny gospodarz domu p. Chodziński zatrzymał gości celem odpoczynku. Rano we wtorek żegnani przez zacnych pp. Chodzińskich wyruszyliśmy do Kobylina.

Po 7-mio godzinnej jeździe łącznie z przerwami, wycieczka przybyła do Wąbrzeźna.

Przez cały czas jazdy nie było przeszkód w rodzaju „pany".

Ogółem uczestnicy wycieczki przebyli 550 klm. — Udział w wycieczce wzięli: przodownik Tow. Cykl. „Pogoń" p. Fr. Ziółkowski jako kierownik wycieczki **a dalej członkowie:** Jan Raczkowski, Klemens Paradowski i Jan Heldt.

Z NAGŁEGO POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ.

Nagłe, publiczne posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się w ubiegły piątek o godz. 6-tej wieczorem, przy udziale 18 radnych i 4 członków Magistratu z p. burmistrzem **Schwarzem.** Sekretarzował p. **Nowicki,** sekr. policyjny. Pkt. I. dotyczył zawieszenia radnego p. Cylke'go w czynnościach jako radnego. Uchwała Rady M. zawieszająca p. Cylkego **została uchylona.** Nad powyższym punktem zabierali głos pp. **Abramowicz i Gaszyński.**

W następnym punkcie p. przewodniczący dr. Piotrowski odczytał dekret p. Wojewody Pomorskiego, zatwierdzający p. J. **Deręgowskiego na zastępcę burmistrza.**

Po odczytaniu dekretu przystąpiono do **zaprzysiężenia p. Deręgowskiego, poczem spisano osobny akt z odbioru przysięgi i p. burmistrz Schwarz przez podanie ręki wprowadził p. Deręgowskiego w urząd.**

Punkt trzeci: P. burmistrz **wprowadził w urząd radnego miasta p. Piotra Białego** w miejsce p. Deręgowskiego.

W myśl punktu czwartego obrad uchwalono budżet adm. i przedsiębiorstw kom. na rok 1932/33 zgodnie ze zastrzeżeniami wskazanemi w dekrecie zatwierdzającym p. Woj. Pom. Po referacie p. burmistrza uchwalono budżet jak następuje: **dochody wynoszą razem zł. 401.371.38 — wydatki zł. 401.371.38. Elektrownia Miejska: bez zmian. Wodociągi:**

wydatki	zł. 39.319.66
zysk	zł. 13.186.09
razem	zł. 52.505.75
dochody	zł. 52.505.75

Rzeźnia Miejska:

wydatki	zł. 20.590.88
zysk	zł. 16.230.12
razem	zł. 36.821.—
dochody	zł. 36.821.—

Kanalizacja Miejska:

wydatki	zł. 19.872.—
dochody	zł. 19.872.—

Jeziora Miejskie: bez zmian.

Wydatki przedsiębiorstw:

razem:	zł. 200.421,24
zyski	zł. 114.286,61
Dochody razem	zł. 314.707,85

Sprawa wyjazdu na „Święto Morza" do Gdyni. Wniosek p. Gaszyńskiego **aby Rada M. upoważniła p. Szczukę do podpisania adresu hołdowniczego dla P. Prezydenta Rzeczp. gdyż przewodniczący ani zast. przew. do Gdyni wyjechać nie mogą, upadł 8 głosami przeciwko 6 głosom.**

Rada Miejska upoważniła p. burmistrza do podpisania adresu hołdowniczego.

W następnym punkcie przekazano sprawę pisma **ks. prob. Zakrysia** co do prądu elektrycznego Magistratowi do załatwienia.

Sprawa redukcji jarmarków kramnych w związku z pismem p. Starosty była szeroko omawiana. W wyniku dyskusji Rada Miejska **nie przychyliła się do redukcji jarmarków kramnych,** wypowiadając się 9 głosami przeciw redukcji jarmarków.

Sprawą regulaminu obrad Rady M. odroczono w celu przygotowania regulaminu przez specjalną komisję, w skład której wschodzą pp.: dr. **Piotrowski, Abramowicz, Bojarski, Manikowski.**

W wolnych głosach poruszano sprawę bezrobotnych oraz sprawę wywieszenia krzyża w sali Rady Miejskiej.

Na tem nagłe posiedzenie Rady M. zakończono.

WIADOMOSCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 3 sierpnia 1932 roku.

— **Osobiste.** Sekretarz pol. p. **Franciszek Nowicki** mianowany został przez Wojewodę Pomorskiego I. zastępcą Urzędnika Stanu Cywilnego na miasto Wąbrzeźno.

— **Udział w Krajowym Zjeździe Polskiego Czerwonego Krzyża** jaki odbył się w dniu wczorajszym w Gdyni, wziął udział z koła wąbrzeskiego p. prezes **Smólski,** nacz. Sądu.

— **Hołd Federacji b. Wojskowych P. Prezydentowi Rzeczypospolitej.** W dniu 2 bm. podczas hołdu Pomorza dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wręczył akt hołdu prezes wojewódzki Federacji b. Wojskowych **p. dr. Siudowski** z Przydatek, pułk. rezerwy zapewniając P. Prezydenta o wierności b. wojskowych dla Rzeczypospolitej. Z pow. wąbrzeskiego brali udział członkowie Federacji b. Wojskowych: p. major w st. spoczynku **Bigocki,** prezes pow. Federacji oraz członkowie: Fr. **Czerwiński, Dudziak i A. Szczuka.**

— **„Bogu dzięki — znowu 50 strzelców mniej".** — Kiedy po mieście naszem rozeszła się wiadomość o katastrofie kolejowej pod Tczewem, jeden z tutejszych zagorzałych wyznawców idei obwiepolskiej, przyjął wiadomość o katastrofie z zadowoleniem, dodając: **„Bogu dzięki znowu 50 strzelców mniej".** (tj. tych co jechali na Święto Morza i zostali w katastrofie ranni). Widzimy z tego, że zawiść obwiepolaków do Strzelca jest ogromna. Ale, wiemy, jacy katoliccy są obwiepolczycy w naszem mieście.

— **Koncert i dancing.** Nowy dzierżawca restauracji dworcowej urządza w nadchodzącą niedzielę, dnia 7 sierpnia, w parku na Gł. Dworcu **koncert połączony z dancingiem.** Początek o godz. 3-ciej po poł. Przygrywać będzie doborowy zespół muzyczny.

— **Na wtorkowym targu płacono za:** kartofle ctr. zł. 3,20, jabłka funt 0,30 zł., masło funt 1,30—1,40 zł., jajka mendel 1,20—1,30 zł., cebula pęczek 0,10 zł., wiśnie funt 0,25 zł., marchew pęczek 0,10 zł., ogórki 3 sztuki za 0,10 zł. ogórki do zaprawy mendel 0,25 zł., kapusta 0,10—0,15 zł., grzybki miarka 0,20 zł.

— **Z jarmarku na bydło i konie.** W dniu wczorajszym odbył się w mieście naszem jarmark miesięczny na bydło i konie. Spędzono wiele bydła i koni; za krowy płacono od 100—250 zł., za konie już od 50 do 450 zł. zależnie od konia. Tranzakcyj dokonano b. mało.

— **Polka sprzedała gospodarstwo niemcowi.** Trzeci w ostatnim czasie notujemy wypadek sprzedawczykostwa. Właścicielka 70 morgowego gospodarstwa **Jabłońska,** sprzedała je niemcowi z Orzechówka, a kupiła 8-morgowe gospodarstwo od p. **Boczka z Ryńska.** Sprzedawczykostwo Jabłońskiej należy z całą surowością potępić. Prawdziwi Polacy z pogardą patrzą na zdrajczynię sprawy narodowej! (x)

— **Z plaży wąbrzeskiej.** (Uwagi na czasie). Wiele młodych osób urządza sobie na plaży podzameckiej grę w piłkę, wznosząc tumany piasku, a czasem i uderzając ludzi, którzy tam przybyli, by użyć spokoju i wywczasu. Nie na tem koniec. Niedawno temu, gdy jedna z pań zwróciła uwagę gronu młodych panienek, by przeniosły się z grą w piłkę tam, gdzie gości niema, zastępczyni łaziennej niedość, że oświadczyła, aby się to towarzystwo nadal bawiło, to jeszcze w niegrzeczny sposób zwróciła się do pań: „To se możecie iść dalej", a jak się nie podoba, to zabierajcie se rzeczy z kabiny i idźcie precz i, że jej zależy więcej na sześciu Niemcach, jak trzech Polakach!" A to ci Polka! Do tego dochodzi, że u nas nie można zwrócić nikomu uwagi, (zaznaczam, że panienki co grały w piłkę, były Niemkami!) W ten dzień przeważnie sami Niemcy byli na plaży. Wyobraźmy sobie, gdyby to było w Gdańsku, Sopotach, lub innem miejscu kąpielowem w Niemczech, jakby tam postąpiono z Polakami. A tu niedość, że tolerancja przechodzi granice, lecz nadto bierze się Niemców w obronę, a poniewiera rodakami! Smutne, ale prawdziwe. Trzebaby koniecznie, by łazienna na czas swej choroby brała taką zastępczynię, któraby była dla gości grzeczna. Taką osobę, która się tak zachowała, powinien dzierżawca łazienek natychmiast usunąć. Uważam także, że jeżdżenie rowerami w miejscach przeznaczonych na plażowanie winno być wzbronione, jak również i kąpanie psów w miejscach przeznaczonych do kąpieli. Trzeba, żeby w to wglądnęły odpowiednie czynniki, — by się to, jak obecnie, więcej nadal nie powtórzyło Widz.

RUCH TOWARZYSTW

— **Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości** odbędzie się w czwartek, dnia 4 bm. o godz. 7,30 wieczorem w lokalu p. Szymańskiego „Hotel pod Białym Orłem". O liczne przybycie prosi

Zarząd.

— **Związek Inwalidów Wojennych Koło Wąbrzeźno.** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 7 sierpnia o godz. 2-giej w lokalu p. Markuszewskiego. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

— **Baczność Straż Ogniowa!** We wtorek 9 bm. o godz. 20-tej odbędzie się w Strażnicy zebranie miesięczne. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

Oppowiedzi Redakcji

P. Szałkowski — Wałycz. Zaczekamy aż do rozprawy sądowej — nie umieścimy sprostowania.

— **Pan M. Stasiński.** Sprostowania nie zamieścimy — zaczekamy do rozprawy sądowej która wykaże czy brat Pański jest winny czy nie.

— **Korespondentowi z Łobdowa.** Zaczekamy do rozprawy sądowej — chwilowo nie zamieścimy.

— **Zainteresowanemu.** Napisów takich jest b. wiele. Ogłosimy nazwiska tych panów.

PRZECIW ZAKUSOM NIEMIECKIM
nie wystarczy protest słowny, trzeba czynu. Tym czynem to wstąpienie w szeregi L. O. P. P.

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: **Bolesław Szczuka,** Wąbrzeźno, Mickiewicza 1

Z podróży po powiecie

(Od specjalnego sprawozdawcy).

PŁUŻNICA.

I.

Ciągle na posterunku — „Wsi pogodna wsi wesoła" — Na odpust w Płużnicy

Zasadą pewnej części ludzi, którzy lubią zasypiać, jest czuwać. My, pracownicy od pióra i atramentu, dziennikarze, zazdrościmy im szczerze. Z całą przyjemnością chcielibyśmy zasnąć na chwilę, odpocząć, a nie możemy. Czuwanie jest naszą nie zasadą, ale obowiązkiem. Nie ciąży nam ono w posterunku. Przyzwyczajenie trzymania się pióra w ręku jest u nas tak mocne, że nie potrafimy narzędzia tego odłożyć na bok, chociażby przy jedzeniu.

Nie wierzycie? Prosimy, wpadnijcie do nas do jednej lub drugiej redakcji. Przekonacie się o tem naocznie. Dziennikarz, to maszyna, która puszczona w ruch, nie przestaje swych funkcyj pełnić. Chyba, że.... się zepsuje....

Ale przechodzę do właściwych rzeczy, do swoich wrażeń.

Niedziela. Dzień, piekny, słoneczny. Od rana już uplanowałem wyjazd na wieś, wieś, która przecież nas, mieszczuchów żywi... Jadę w powiat do Płużnicy, boć przecie „Głos" dał zapowiedź o umieszczaniu „listów z podróży" — —

W Płużnicy dziś odpust św. Małgorzaty. Ludzi więc zewszą pozjeżdżało się wiele, z różnych stron. Różnobarwny tłum spieszył do Kościoła prosić kornie u stóp Przenajświętszego Sakramentu o zdrowie dla siebie, dla rodziny i krewnych.

Przed murem cmentarnym pełno straganów, w których sprzedają dewocjonalja. —

Po nabożeństwie — idę do ogrodu p. Dąbrowskiego — rojno tu i gwarno. Ludność spragniona przyszła się ochłodzić wodą sodową czy piwem. Muszę stwierdzić, że lemoniada t. zw. „Sinalco" jest nadzwyczaj dobrą, oryginalną, bez jakichkolwiek domieszek innych soków, wydzielających specyficzną woń. — Nic dziwnego, że wszyscy piją „Sinalco" — kto ma więcej grosza w kieszeni — piwo. —

Siłę ludzi znajomych spotkałem na odpuście — Ci, znając mnie, przyszli do mnie to ze skargami, z pożaleniami a inni znów o pogadę i informacje. —

Com widział, com słyszał? Wiele, bardzo wiele, niektórych rzeczy tu powtarzać nie można ze względu na etykę — a inne znów — posłuchajcie, co opowiadają:

Kilkanaście dni temu, w niedzielę p. Ratkowski z Czapel — wysłał 15 ludzi na czele ze swoim bratem do Dąbrówki pow. Chełmno do p. dziedzica Cichego, aby tam... zająć krowy za dług jaki p. C. miał u p. Ratkowskiego. — Wyprawa, (w samo nabożeństwo) byłaby skończyła się fatalnie, gdyż p. C. użył broni palnej, strzelając w powietrze, wskutek czego napastnicy — „komornicy" z własnego widzimisię, uciekli. —

Wiele mówią w Płużnicy o Spółce Elektryfikacyjnej, bo też prawda, — że takie rzeczy mogły się dział aż doszły do rąk... prokuratora. Ludność miejscowa czeka z naprężeniem wyniku rozprawy sądowej, która wykaże, kto zawinił — W czem? wszyscy wiedzą!

O gospodarce w Mleczarni też wiele niepochlebnych rzeczy mówią. Mleczarnia płużnicka jest jedyną mleczarnią, płacącą najmniej za mleko, a „urzędników" jest sporo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dnia 1 sierpnia 1932 r. o godz. 15,30 zmarła po ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami świętemi nasza kochana córka i siostra

ś. p.

Marta Jankiewiczówna

o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

WĄBRZEŹNO, w sierpniu 1932 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się, dnia 4 bm. o godzinie 8,30 od Bożej Męki z pod Radzyna do kościoła parafjalnego następnie pogrzeb.

Dnia 1 bm. o godz. 15,30 zasnęła w Panu nasza koleżanka

ś. p.

Marta Jankiewiczówna

która zaletami Swego charakteru zjednała nas wszystkich i odejściem Swem w zaświaty pozostawiła u nas szczery żal.

Pracownicy
Urzędu Pocztowo-Telegraficznego
w Wąbrzeźnie

Dnia 11 VIII 1932 roku o godz. 15 w lokalu p. Herkta w Orzechówku zostanie

przedzierżaw. jezioro

gminne obszaru 30 hekt. na lat 6

Sołtys Mucha

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5. 8. 32. o godz. 3 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu pryzmusowego **u p. Jana Żywieckiego w Wąbrzeźnie ul. Grudziądzka**

1 maszynę do wyrabiania caista, 1 motor elektr. 1 tekę skł. z pulpitem, 1 regał skł. 2 częściowy, 1 kanapę, 1 stół, 6 krzeseł, 1 bufet, 1 szafę do bielizny, 2 stoliki, 1 kwiatnik i 1 zegar (regulator).

Rec, z. komornik sądowy w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek, dnia 5. 8. 32. o godz. 14,30 sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Nowymdworze u St. Gościniaka** najwięcej dającemu za gotówkę:

szafę dębową, umywalkę dębową z lustrem, 2 byczki, jałówkę,, dywan, garderobiarkę z lustrem, 1 komplet koszykowych mebli, składający się z 1 stołu, 2 foteli i kanapki, biurko i parawan do pieca kloszowy. 847/32

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek dnia 5. 8. 32. o godz. 14 sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Nowymdworze u Gustawa Giesbrechta** najwięcej dającemu za gotówkę: 857/32

maszynę do szycia Singer.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W czwartek, dnia 4. 8. 32. o godz. 11 sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Węgorzynie u p. Wiktorji Szczepaniakówny** najwięcej dającemu za gotówkę: 866/32

300 klaft torfu.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W sobotę, dnia 6. 8. 32. o godz. 12 sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Sierakowie przed oberżą p. Sztyrbickiego** najwięcej dającemu za gotówkę: 559/32

biurko, lustro, umywalkę z lustrem, stolik dębowy, wagę decymalną i piec żelazny.

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.

ODWOŁANIE

Licytacja ogł. na **20 lipca 32 r. u p. J. Bogaleckiego w Zieleniu w nr. 83 „Gł. Wąbrz."** została omyłkowo ogłoszona.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.